DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 227.

DNIA 9 SIERPNIA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

SPOJRZENIE KRYTYCZNE NA RZECZY DZISIEJSZE *.

W ciągu naszéj niniejszéj rozprawy oświadczyliśmy się ze zdaniami przeciwnemi niektórym teraźniejszym pojęciom; oświadczyliśmy się przeciw nierozsądnym usiłowaniom opuszczania swojego stanu, przeciw chęciom nierozważnym dawania dzieciom swym wychowania nad możność i kondycyą, udzielania im nauk i wiadomości, które ani im szczęścia, ani korzyści społeczności nie przynoszą; oświadczyliśmy się przeciwko zbytecznemu rozmnażaniu machyn, które odbierając zarobek biednym, pozbawiają ich sposobu do życia.

Przewidujem że oskarżą nas, i to nie jednych wyobrażeń ludzie, o dążności i życzenia przeciwne postępowi i oświacie; dlatego winniśmy tu poczynić niektóre uwagi i wytłómaczyć w krótkich wyrazach jak my pojmujemy i co nazywamy prawdziwą oświatą i postępem.

Najwyższym punktem oświaty jest mądrość, (sagesse) i ten tylko postęp jest prawdziwy który wiedzie do mądrości. Staraż się teraz kto o nabycie mądrości? usiłująż rodzice aby ją wlać w swe dzieci? Wieluż jest dziś ojców, coby, jak to bywało dawniéj, rzekli do nauczyciela: « Jeżeli nie będziesz mógł z mego syna zrobić uczonego, staraj się przedewszystkiém zrobić zeń uczciwego człowieka. » Na czém głównie polega dzisiejsze kształcenie młodzieży? Na uczeniu jéj tego co może ją uczynić przyjemną w towarzystwie, co może ją zabawić, rozerwać jeżeli jest bogatą, lub tego co może ją doprowadzić do bogactw, jeżeli jest ubogą. Powierzchowność, ciało, umysł odbierają najtroskliwsze starania, lecz dusza, serce młodzieńca w zupełném są zaniedbaniu. Spekulacya, rachuby, exploatacya owładnęły wszystkiém; w wielu krajach kształcenie młodzieży zamieniło się zupełnie w mechaniczne.

Uczą młodzież wszystkich nauk, wszystkich wiadomości, prócz jédnéj, prócz wiadomości obowiązków względem Boga i względem bliźniego; jakiż ztąd rezultat? oto, młodzieniec wychodzi na przyjemnego człowieka salonu, na dobrego inżyniera, medyka, mechanika, adwokata, i t. d. na biegłego kupca, bankiera, spekulanta, ale nie na człowieka jakim Bóg chce aby był każdy. Młodzieniec ten w przyszłość nie wierzy, Boga nie zna, ludzi uważa za przedmiot swych spekulacyi, a świat za obszerny rynek na którym spekulacye te ma odbywać. Młodzieniec posiada wiadomości do nabywania bogactw doczesnych, a nie ma nauki wiodącéj do nabycia skarbu jedynego bo wieczystego; posiada znajomość życia w pomyślności, a nie wie jak żyć w nieszczęściu; uzbrojony został w broń zaczepną, a brak mu pancerza i tarczy broniącéj go przeciw pociskom przeciwności i nieszczęść. Cóż ztąd wynika? dopoki mu się wiedzie, dopoki mu wszystko idzie po myśli, dopoty on żyć umie, dopóty jest wielkim; lecz gdy mu się noga pośliźnie, gdy spotka go nieszczęście, upada na duchu, maleje, zostaje nędzną istotą bez męstwa i charakteru, i albo sobie życie odbiera, albo je wlecze w poniżeniu, w hańbie i zbrodniach. Dlaczego? bo mu zbywało na jednéj nauce, na nauce mądrości.

Nie przeczym, stopień do jakiego doszły dziś nauki ścisłe, nauki przyrodzone; stopień do jakiego dojść może ukształcenie umysłu człowieka jest wzniosły i dowodzi jaką potęgę dał Bóg rozumowi ludzkiemu, i myliłby się, lub był złéj wiary, ktoby nas chciał posądzić że te nauki potępiamy, że potępiamy tego rodzaju postęp; uchowaj Boże! my potępiamy zaniedbanie nauk moralnych w wychowaniu, zaniedbanie nauki kształcącéj duszę młodzieńca, nauki wiodącéj go do mądrości, a tą nauką jest nauka RELIGII; my nie potępiamy dążności każdego do dobrego bytu doczesnego, ale potępiamy że byt ten stał się jedynym celem usiłowań i nauk w wychowaniu młodzieży.

Niech przeto nauki ścisłe, nauki specyalne, nauki rozwijające jedną część przyrodzonych władz człowieka, wydobywające zeń jedną potęgę, idą obok nauk rozwijających i kształcących władze inne, wydobywające inną jego potęgę. Inaczéj oświata będzie bez gruntu, postęp będzie tylko pozorny, i degradacya, upadek musi nastąpić. Nigdy ludzkość nie oddawała się bezkarnie wyłącznemu ćwiczeniu jednych tylko władz człowieczych, zaspakajaniu jednych jego potrzeb; zaniedbanie ćwiczenia władz rozumu, sprowadzało upadek wszystkiego co zależy od jego kreacyi; zaniedbanie ćwiczenia władz duszy, sprowadzało innego rodzaju degradacyą, jeszcze większą i cięższą, bo degradacyą uczuć człowieka, zaczem szło rozprzężenie się i upadek społeczeństw. Ta tylko przeto jest prawdziwa cywilizacya, wtedy tylko prawdziwy jest postęp, gdy wszystkie władze człowieka są jednocześnie ćwiczone i wszystkie jego potrzeby, duchowe, umysłowe i cielesne, są z równą oględnością i w miarę zaspakajane.

Posuwajcie więc nauki, mogące przynieść ludziom dobry byt materyalny, ale niezaniedbujcie tych, które im przynoszą szczęście moralne; uczcie ludzi dróg któremi się idzie do bogactw, ale uczcie zarazem ich i mądrości, bo mądrość jest tą solą ewangieliczną, która zachowuje od zepsucia i rozkładu wszystkie inne rzeczy. Bądźcie przekonani, największa oświata, najwię-

* Obacz N. 222, 223, 224, 225 i 226 Dz. Nar.

kszy postęp, nie zrobi wszystkich szczęśliwymi; będą na świecie zawsze ludzie nieszczęśliwi; otoż, w mądrości tylko jednéj, w mądrości chrześciańskiéj, w religii, znajdą oni środki do znoszenia cierpliwie swych nieszczęść, do zgadzania się z wolą Bożą; u téj tylko krynicy znajdą oni ochłodę i pokrzepienie w swych upadkach, w téj przystani znajdą pokoj i wypoczynek; mądrość tylko sprowadzi wśród ludzi ten pokój duszy którego dziś im brakuje, to zadowolnienie, to dobro, za którém się uganiając, tylu głowy straciło, tylu wpadło w poniżenie i zbrodnie. Nie, zaiste! oświata dzisiejsza nie jest oświatą zupełną, postęp dzisiejszy nie jest prawdziwym postępem, bo większość ludzi działa poszalonemu, w zupełném zapomnieniu się; bo brak na ziemi mądrości, która odbiegła ludzi, gdy ci odbiegli Boga.

Oświadczyliśmy się także przeciw zbytecznemu rozmnażaniu machyn, przeciw wprowadzaniu ich we wszystkich prawie gałęziach przemysłu ludzkiego; to jest dostateczném do zostania ogłoszonymi za przeciwnych postępowi i oświacie. Jakto, ktoby się ośmielił powstawać przeciwko temu najwyższemu wynalazkowi nowych czasów? ktoby był tak ciemnym, aby nie uznał dobrodziejstw, jakie machyny sprowadziły na ziemię, powiększając stokroć produkta fabryczne, zniżając ich cenę niesłychanie! ktoby śmiał złorzeczyć temu tworowi rozumu człowieka, téj jego potędze przez którą zmusza naturę do wyręczania go we wszystkiém, do robienia za niego; tu właśnie okazuje się cała boskość człowieka, całe jego królowanie nad przyrodzeniem, kiedy on go umie zmusić do pracowania nań, i do służenia mu. Ach! jak to piękne, jak ci są szczęśliwi na których i dla których pracują machiny! Lecz cóż nam po tym cudownym wynalazku, nam którzy abyśmy żyć mogli, musim pracować, a machiny odbierając nam robotę i chleb nam odbierają; cóż nam ztąd że natura pracuje dla kogo i żywi go, kiedy my patrząc na jéj czynność nieustającą i na dostatki których ona drugim dostarcza, z głodu umierać musim, bo my nie mając machin, i z pracy jéj żadnych nie odnosim korzyści! — Tyle jest przemysłów i rodzaju robót, tam idźcie szukać zarobku i sposobu do życia. — Takeśmy też czynili, ale cóż nastąpiło? Gdy nam machiny wytrąciły z rąk wrzeciono, czołnek i prątek, udaliśmy się do młota, poszliśmy do hamerni i kuźni, alić wkrótce i ztamtąd machiny nas wyparły; poszliśmy na traczy, wnet machiny i piły nam z rąk wydarły; poszliśmy do drukarni, i tuśmy nie długo zabawili: — słowem, przechodziliśmy z professyi w professyą, z jednego rodzaju robot do drugiego, i zewsząd machiny nas wygnały; nic na świecie nie mamy do życia, prócz rąk naszych i dla tych zatrudnienia znaleść nie możem; rzuciliśmy się wszyscy tak wygnani z warsztatów tam gdzie machin zaprowadzić nie można, ale tuśmy się znaleźli zanadto i albo nic nie zarabiamy, albo zarobek nasz nie wystarcza nam na najlichszą strawę i na odzież najnędzniejszą; Bóg jeden wie co cierpim, jaki nas gniecie niedostatek i nędza; Bóg jeden tylko wie, jak długo stanie nam na cierpliwości w cierpieniu, i jak długo konać będziem spokojnie w niedostatku pod ścianami fabryk których machiny chleb nam odjęły.

Takiego rodzaju skargi i narzekania słyszeć można codzień śród ludności rzemieślniczéj; lecz nietylko skargi, słyszeć można także ponure, teraz jeszcze ciche, ale pełne zemsty groźby; stan taki trwać długo nie może. Słyszymy ciągłe dowodzenia, że para dokona wielkiéj rewolucyi na świecie; obserwując to co ona przygotowuje, wierzyć dowodzeniom zaczynamy; chociaż rewolucya jaką przepowiadają wielbiciele pary, ma inne znaczenie od téj jaką my przewidujem.

Kończąc nasz artykuł numeru 225 powiedzieliśmy: « a więc ludność się zwiększa, cena żywności się podnosi, a cena zarobku stosunkowo do ceny żywności się zmniejsza, cóż ztąd nastąpi? » — Co ztąd nastąpi? — Przyszłość Bóg zakrył przed nami, ale cokolwiek z niéj przewidujem; jeżeli właściciele fabryk parowych nie obmyślą środków żywienia ludności którym odebrali sposób do życia, co jest małopodobném, nastąpi to co już nastąpiło w nie jedném miejscu; ludności te wypowiedzą wojnę i zniszczenie fabrykom i fabrykantom; i konkurencya pracy machyn musi się zrównoważyć z konkurencyą pracy ludzkiéj, bo Bóg jest sprawiedliwym, on się ulituje nad cierpiącymi niewinnie, i ich także zawezwie na ucztę którą na ziemi wszystkim zgotował ludziom, a od któréj oni sami tylko odpychają się w swéj nieczułości, samolubstwie i niesprawiedliwości.

LITERATURA.

ZGON ŻOŁKIEWSKIEGO (*).

Żołkiewski siedmdziesięciu lat czynnego i chwalebnego żywota dopełniający, chociaż czerstwy jeszcze, i dawnéj bystrości umysłu nie pozbawiony, doświadczał jednak, przepędzając w dziedzictwie swém Żółkwi, porę wiosenną r. 1620, dolegliwości towarzyszących podeszłemu wiekowi. Ztamtąd on czuwał z niezmordowaną bacznością na postępki Gracyana, tam odbierał od niego ustawiczne poselstwa, tam się dowiadywał o obrotach sił Tureckich, i zamiarach dowódcy Iskiender paszy.

Wszakże, skoro tylko sprawy Wołoskie zaczęły się coraz w groźniejszéj postaci objawiać, mury wspaniałego zamku Żółkwi, zagrzmiały odgłosem wojennych przygotowań. Wiedli tu swoje dzielne hufce, krewni i przyjaciele, a sędziwy hetman stawając na czele ochoczego do walki rycerstwa, ostatni raz na ojczystéj ziemi przypasywał szablę, tylu zwycięztwami słynną; ostatni raz odebrał dowody pieczołowitości czułéj i zacnéj małżonki, przy wyprawie do walki z nieprzyjaciołmi imienia chrześciańskiego.

Regina Herburtowna Żołkiewska, w jednym z najznakomitszych i najoświeceńszych domów polskich wychowana, należała do owych czcigodnych matron swojego wieku, które silne przywiązanie do wiary przodków, łącząc z wrodzoną miłością kraju, umiały bez wahania się poświęcać dla obowiązków, jakie z tąd wynikły, wszystkie, nawet najdroższe uczucia serca swojego; męzkość jéj umysłu i pogoda pięknéj duszy, w wielkich zdarzeniach wydatniéj się jeszcze ukazywały. Znajdziemy to naprzykład w jéj liście, pisanym do siostrzana swego, Tomasza Zamojskiego, wojewody Kijowskiego.

« Aczém zabawna wyprawą Jego Miłości pana małżonka swego na wojnę; jednak chciałam kilka słów Waszmości, spólnie zdrowie nawiedzić, zwłaszcza słysząc o jakiejścić niesposobności Jejmości saméj; czego mi bardzo żal, jeśli tak jako ludzie udają. Trzeba to Waszéj Miłości wiedzieć, ze szklenicami a z białemi głowami, trzeba pomału jeździć; szanować dla spólnych pociech i błogosławieństwa Bożego, którego ja Waszmości z serca życzę. Jego Miłość daje znać Waszmości o niebezpieczeństwach, które zachodzą kościoł Boży i Ojczyznę. Pewnam tego, że Waszmość nie zaniechasz zwykle dopomagać, zastawiać

(*) Ob. N. 226 Dz. Nar.

się zwykle przykładem zacnego domu swego i przodków swych. My Pana Boga prosić będziemy aby raczył pofortunić. Zalecam się przytém powinnéj łasce Waszmości, mego miłościwego Pana, także i Jejmości méj miłościwéj Pani. Dan w Żółkwi 5 dnia lipca roku 1620, Waszéj Miłości mego miłościwego Pana, życzliwa ciotka i służyć gotowa, Regina z Żółkwi Żółkiewska, ręką swą.»

Na początku sierpnia, już hetman wielki koronny znajdował się w obozie, ściągając wojska na obronę granic kraju; tymczasem Gracyan nie przestawał częstemi poselstwami i pisaniem do Żołkiewskiego, coraz usilniéj błagać Polaków, ażeby śmiałym pochodem na Wołoszczyznę, uprzedzili napaść Iskiender paszy i wnieśli wojnę do ziemi nieprzyjacielskiéj, obiecując razem liczne posiłki z Wołochów i osobistą gotowość. Żołkiewski długiém doświadczeniem nauczony ostrożności, a żywością młodemu wiekowi właściwą, do porywczych działań już nie zapalający się, nie był skwapliwym w przychyleniu się do rad i żądań porywczego Gracyana. Chociaż więc na czele wojska już stojący, jednak całą tę sprawę, przy wierném wystawieniu jéj prawdziwego położenia, królowi do ostatecznéj woli i rozkazania odesłał. Zygmunt za odebraniem listów hetmana w Warszawie, złożył natychmiast radę, na któréj zdania pokazały się zupełnie rozdwojonemi. Jedni ostrożniejsi, i tych większa liczba była, widząc szczupłość sił naszych, a razem niedowierzając stałości w oświadczeniach Wołoszyna, przekładali usilnie, żeby nie przyjmując ofiar jego, nie narażając kwiatu rycerstwa w bojach wyćwiczonego, jedynéj prawie nadziei kraju, przestać na strzeżeniu granic. Lecz naprzeciw takim radom, powstał z natarczywością Andrzéj Lipski, biskup Łucki i podkanclerzy koronny, człowiek charakteru cierpkiego i obyczajów surowych, który wbrew powołaniu swojemu, burze nad pokój przenosząc i niezgłębiając rzeczy, domagał się bezzwłocznego opanowania Wołoszczyzny. « Pocóż trzymać żołnierza, nierozważnie rozprawiał, jeżeli ten zamiast walki z nieprzyjacielem, gnuśnieć tylko ma w obozowém próżniactwie? » Zygmunt niestety chwycił się, jak najczęściéj bywało, niedojrzałéj rady, i natychmiast posłał rozkazy hetmanowi wkroczenia na Wołoszczyznę, i następnie, działania wedle umysłu i woli swojéj. W trudném położeniu znalazł się wówczas Żołkiewski. Wiedział on dobrze, ilu miał zawistnych sobie na dworze królewskim, a nawet w obozie własnym; jakiżby okrzyk powstał zewsząd na niego, gdyby poddających się Wołochów, zostawił losowi własnemu, lecz obok tego obejrzawszy się na szczupłość zaledwo pięciotysięcznego wojska, któremu dowodził, bacząc na niepewność chełpliwych obietnic Gracyana, a nadewszystko bolejąc nad niepojętém lekceważeniem potęgi i wojny tureckiéj przez króla, doradców jego a nawet kraj cały, z wątpliwością i jakby przeczuciem smutnéj przyszłości, przystępował do ostatecznych kroków. W chwili takich namysłów, w Barze gdzie się wojska ściągnęły zaszedł rozkaz Zygmunta, wtenczas właśnie, kiedy głośne nalegania szlachty Ukraińskiéj, i całego rycerstwa boju niecierpliwego, oskarżając go o zwłokę w działaniu, wzywały do spiesznego wkroczenia na ziemię Wołoską. Sędziwy hetman gotowością i duchem rycerskim wojska ożywiony, woli królewskiéj posłuszny, dał znak 15 Sierpnia 1620 r. do wyruszenia wszystkim półkom, ku bliskim granicom Wołoszczyzny. Sam zaś czując, że się w stanowczéj chwili żywota swego znajdował, jakoby dla objawienia całemu narodowi i potomności, jakie były myśli i postępki jego w téj walnéj sprawie rzeczypospolitej, ten pamiętny list w rodzinnym języku, do króla Zygmunta napisał :

POEZYA.

PAMIĘĆ O NAS.

Zmącony z jękiem dźwięk dzwonu grobowy
Zabrzmi ponuro, zwieszą smutne głowy
Idąc za trumną lubi przyjaciele,
Zanucą xięża żałobnie w kościele!
Daremne łkania! oczy we łzach toną!
Dusza już przeszła na wieczności łono!
Robak zje ciało zakopane w grobie!
Nędzny! cóż światu zostało po tobie?
Ród? dzieła? zbiory? — nie! to wszystko zginie!
Pamięć! ach pamięć po tobie jedynie!

Pamięci o nas! tyś cnoty nagrodą!
Dla ciebie dzielni krwawe walki wiodą!
Szczęsny kto ciebie w tkliwe serce wpoił!
On żyje wiecznie! istność swą podwoił!

Jak miło myśleć! w krótce mnie nie będzie!
Grono przyjaciół do zabawy siędzie....
Pienisty szampan obejdzie dokoła,...
Gwarna wesołość porozmarszcza czoła....
Wtém wspomną o mnie! wnet zadrży dłoń w dłoni!
Niejeden z żalu łzę rzewną uroni!
Uczczą mą pamięć pobożném milczeniem!
Pochwalném słówkiem lub cichem westchnieniem.

I daléj! stoi samotna dziewica!
Błękitnych oczu lotna błyskawica
Tępa! tkwi w ziemi! oczy smętność wróżą!
Na czole widać przejrzystą, nieduża
Chmureczkę dumań!... o mnie to dumała!...
Błysnęła wzrokiem! chmurka się rozwiała
W perllisty deszczyk! deszczyk spłynął w oczy!
I w stu kolorach, podobne przezroczy,
Iskrzały perły na szafiru fali!...
A w tém westchnienie, jak zefir z oddali
Trąciło perły! na lica stoczyło!...
Lica anielskie! i mnie tam niebyło!...
Przecież te perły! te pamiątek łezki,
Przepłyną za mną aż za próg niebieski!

Rajmund Sumiński.

Pisano r. 1831.

(*Nadesłano.*)

Chociaż ziomek nasz, P. Apolinary Kątski dość już jest znany polskiej publiczności jako znamienity artysta, i nie potrzebuje coraz nowych pochwał i przypomnień o sobie, jednakże na usilne żądanie autora umieszczamy poniższy artykuł; umieszczamy go jeszcze i dlatego, że jest nietylko pochwalnym ale i krytycznym.

Z pewném zadowolnieniem narodowéj dumy, wyczytujemy w Dzienniku francuzkim *Świat Muzyczny* (Monde Musical) z dnia 31 Lipca r. b. Artykuł poświęcony ocenieniu znakomitego talentu naszego współrodaka Pana Apolinarego Kątskiego, który niedawno w *Poranku Muzycznym* dawanym przez P. Lévi Alvarez wzbudził pomiędzy licznemi słuchaczami najwyższy entuzyjazm, i odebrał palmę należnego mu pierwszeństwa. — Nie raz to już dzienniki francuzkie oddały sprawiedliwość niepospolitym zdolnościom młodego naszego artysty, ale co godném jest uwagi, i co na równą pochwałę artysty jak i publiczności zasługuje, że w świecie paryzkim, w tym kalejdoskopie talentów europejskich, P. Kątski zdołał sobie od lat kilku niezachwianą pozyskać sławę, i nikt go z tak zaszczytnego stanowiska rugować dotąd niepotrafił. Jżeeli zaś cudzoziemcy zachwyceni są grą Pana Kątskiego, to dla nas Polaków powinna mieć ona daleko wyższy urok, bo poznajemy w nieporównanéj melodyi jego tonów, źrzódło natchnień ojczystych, i dlatego za każdym jego poruszeniem smyczka wdzięcznie mu wtorujemy na strónach najrzewniejszych narodowego uczucia. — I jakoż : czyli on we wspólném z nami cierpieniu rozlewa tkliwe i przeciągłe jęki na grobie Ojczyzny (w swym znamienitym utworze *Skargi nieszczęśliwych*), czy znowu podzielając z nami błogie dla kraju nadzieje, uderza silniéj w nastrój zgodnych tonów, a wyprzedza czarującą pieśnią przyszłą chwałę Polski, zawsze nas porywa i unosi w strony rodzinne, a stawia w śród chóru ludowych hymnów, smutnych, jak dzisieszy los Ojczyzny, ale poważnych i wielkich jak jéj przyszłość. Prawdziwa też wielkość artysty nie zależy na saméj mechanicznéj biegłości i sztucznem odegrywaniu rzeczy trudnych, niezrozumiałych, a sprawujących dużo więcéj brzęku i hałasu, jak przyjemności i rozczulenia. Taki rodzaj muzyki należy do sztuk łamanych, i świadczy o sprężystości muszkułów, a nie o talencie muzycznym. Muzyk powinien być nieoddzielnym towarzyszem poetów — on sam jest poetą. — On tworzy przegrawkę

do Bożéj myśli, która się w świecie rozwija, a którą zwykle poeci pierwsi pojmują i przeczuwają. Poeta i Muzyk, ziemscy Cherubinowie, przynoszą ludowi w mystycznych pieśniach przyszłe Wieszczby Boże, a w zamian niosą Bogu kwiaty uszczknięte na polu natchnień ludowych; posłannictwo ich jest wielkie i znakomite, byle go tylko dobrze rozumieli. Pan Apolinary Kątski pojmuje go, albowiem gra jego płynie z serca rozrzewnionego miłością Boga i Ojczyzny. Z tego źrzódła czerpie on piękne swoje natchnienia, i jeżeli obok wzniosłości uczucia posiada w wysokim stopniu talent exekucyi, to go tylko używa jako środka, ku oddaniu wyższéj i szlachetniejszéj myśli. — Winszujemy sobie jako Polacy, winszujemy Panu Kątskiemu jako Polakowi stanowiska na jakim go już Opatrzność postawiła, a spodziewamy się iż młody uczeń Paganiniego, doścignie w krótce swego mistrza, i wśród oklasków ojczystego ludu, powoła nas pociągiem czarującego smyczka do wspólnego chóru w nieśmiertelnym hymnie « *Jeszcze Polska niezginęła.* »

W.... W.......

WIADOMOSCI I DONIESIENIA.

Le Constitutionnel z 6 b. m. podaje następny ukaz ogłoszony w królestwie Polskiém: « Rodziny które będą przechowywać u siebie zbiegów z wojska należących do nich lub do gminy która dała rekruta, a to nie wcelu wydania takowych w ręce władzy, będą skazane na danie dwóch rekrutów za tego którego przechowywały; zbieg odbierze karę prawem przepisaną i zostanie odesłany napowrót do wojska. Jeżeli rodziny te nie posiadają ludzi zdatnych do służby wojskowéj, gminy za niedostawienie zbiega władzom, będą musiały dać nakazanych dwóch rekrutów; w przypadku gdyby gminie zbywało na ludziach zdatnych do służby, natenczas naczelnicy występnych rodzin, lub członkowie po nich następujący odbiorą liczbę knutów która będzie przysądzoną i zostaną zesłani na Syberyą. Takowe z osob występnych, które cieleśnie nie mogą być karane (szlachta i znakomici mieszczanie), zapłacą 1,200 r. sr. sztrofu za każdego zbiega o którego ucieczce wiedziały, a 600 r. sr. w razie jeśliby o tém nie wiedziały, i jeżeli niewiadomości swéj dowiodą. »

— *Gazeta Berlińska.* « Dla utrzymania spokojności i zapobieżenia rozruchom na pruskiéj granicy, jak się wyraża ukaz z d. 17 czerwca, postanowionėm zostało: 1) żaden z mieszkańców prócz dziedziców dóbr, wzdłuż granicy pruskiéj, i na przestrzeni 50 wiorst od takowéj w guberniach Wileńskiéj, Kowieńskiéj, i Grodzieńskiéj, nie może posiadać strzelby, pistoletów i jakiejkolwiek broni; 2) dziedzicom dóbr na téj przestrzeni dozwolono mieć broń do ich użytku, byleby nie była z rodzaju téj, jaką noszą żołnierze. Przytém na dziesięć domów wolno jest mieszkańcom jedną mieć strzelbę myśliwską do zabijania zwierząt drapieżnych i ptastwa; 3) po pierwszym sierpnia, znaleziona broń zakazana, zostanie skonfiskowaną, odesłaną do arsenałów, a ten u którego ją znajdą, zapłaci sztrofu za strzelbę 20 r. sr., za parę pistoletów 15 r. sr., a za broń inną 10 r. sr. Kara ta pieniężna będzie służyć za nagrodę donosicielom; 4) straż celna przytém obowiązaną jest niedopuszczać, pod żadnym pozorem zbioru podejrzanych ludzi, choćby nawet ludzie ci nie mieli broni lub zakazanych towarów.

— *Kurryer Warszawski* z 25 Lipca. « W sprawozdaniu Ministra Oświecenia złożonėm N. P. o stanie naukowym znajduje się co do Królestwa Polskiego: « Po upływie lat 5 już prawie w zupełności przywiedziono do skutku zamierzone zlanie tamecznego systematu edukacyjnego z ogólnym systematem szkolnym w cesarstwie. Szkoły powiatowe i gymnazya postawione zostały na stopie podobnych zakładów w cesarstwie i służą za przygotowanie w wstępowaniu uczniów do Uniwersytetów w Rossyi. » Rapport się kończy temi wyrazy: « Chociaż w tak krótkim czasie terazniejszy systemat edukacyjny nie mógł jeszcze okazać wszystkich skutków swoich, jednakże, śmiem mniemać i mogę mieć nadzieję, że dalsze jego rozwinięcie obiecuje być zaspakającém i trwałem. »

— *Z Peterzburga.* Mieszkaniec miasteczka Krzywe-Jezioro w Guber. Podolskiéj, starozakonny *Wolko Kahan*, po zawiadomieniu go o nadeszłéj na jego familią kolei rekruckiéj, dniem przed terminem na pobor oznaczonym, stawił przed urzędem rekruckim wszystkich 4ch swoich synów zostawując zwierzchności wybranie z nich przydatnego do służby wojskowéj. Los padł na najmłodszego jego syna *Josia* chłopca prześlicznéj powierzchowności, który przyjęty został do wojska, przy ciągłém napominaniu ojca aby uczciwie służył ojczyznie. (? !) N. Cesarz za tak przykładny czyn żyda Kahana, najwyżéj rozkazać raczył: nagrodzić, dla przykładu i zachęty drugich, medalem srebrnym do noszenia w pętelce na wstążce orderu Stéj Anny z napisem: *za gorliwość*, i o w zmiankowanym jego czynie, tudzież najmiłościwszéj nagrodzie, zawiadomić wszystkie gminy żydowskie.

— *Gazeta Wrocławska*, od granic polskich, 22 Lipca. « Niedawno pewien bogaty mieszkaniec z miasta nad granicznego został schwytany, zawieziony do Warszawy a ztamtąd na Syberyą za to że powiedział, iż wolałby potopić swe dzieci, aniżeli gdyby miał im dozwolić służyć w wojsku rossyjskiém. »

— Dnia 24 Lipca Wisła wylała na nowo; cała część niższa Warszawy została zalaną; woda do domów wchodziła drzwiami i oknami a po ulicach jeżdżono czołnami. Po wielu punktach Polski burze były nadzwyczajne; w Krakowskiém około Siewierza, w czasie strasznéj burzy, powstała trąba, która powyrywała drzewa, pozrywała dachy z domów i same domy niektóre porozwalała. Po burzy ptastwo, jako wrony, gawrony, szpaki i inne było zupełnie bezwładne; chłopi worami je zbierali, żywe ale zdrętwiałe. W Kamieńcu Podolskim 23 Lipca była nader okropna burza. Wiatr silny, zmieniwszy się w straszliwy wicher, gnał przed sobą z niepojętą bystrością chmurę pyłu, która zamieniła całą atmosferę Kamieńca w nieprzezroczystą szarą massę. W tymże czasie deszcz ulewny i grad nadzwyczajnéj wielkości zaczęły swe spustoszenia i w kilka minut powybijały wszystkie szyby w oknach, obróconych ku zachodowi, a częścią i ku północy.

— *Z Poznania* 29 Lipca. « Dnia dzisiejszego odbyło się pierwsze nabożeństwo wyznawców sekty niemiecko-katolickiéj; pod kierunkiem Czerskiego, w kościele ewangielickim, ustąpionym na ten cel przez wyższą władzę. Nabożeństwo to spowodowało zamieszanie przed zaczęciem i po ukończeniu. Czerski przybył 27, i zaraz rozruchy nastąpione, spowodowały ostrożności zbrojne. 29go Arcybiskup ze swéj strony celebrował wspaniały obchód z processyą, na cześć królów Mieczysława i Bolesława Chrobrego. Stąd powstały smutne zatargi, które każą lękać się jeszcze gorszych następstw. »

Gazeta Kolońska daje obszerniejszy opis wzburzenia ludu w Poznaniu z przyczyny przybycia Czerskiego i widocznéj protekcyi udzielonéj mu przez rząd. Przez 28 i 29 niezliczone tłumy napełniały ulice i place miasta wołając: *śmierć Czerskiemu, niech żyje Polska!* Kilka razy tłumy były rozpędzane przez kawaleryą i piechotę; z ludu jeden ubity, a kilkunastu rannych; z żołnierzy miał być tylko jeden lekko ranny. Dwa razy Czerski o mało co nie wpadł w ręce ludu; siła zbrojna i ucieczka uratowały go od śmierci. Przez całą noc z 29 na 30 wojsko stało gotowe do uderzenia, a działa były wytoczone na ulice i place. Wiadomość z 30go donosi że spokojność wróciła, ale władze mają się na ostróżności i wojsko w pogotowaniu. W czasie zaburzenia liczono do 10,000 wieśniaków przybyłych ze wsi.

— *Gazeta Lipska*, organ nowéj sekty odszczepionéj, donosi że odszczepieństwo Rongiego zaczyna szerzyć się w Polszcze. Rząd rossyjski, powiada, powinien wspierać tę reformę, albowiem zerwanie to z papieżem zniszczy zaporę którą Rzym stawi Rossyi ku zlaniu się ludności dwóch różnych wyznań i ustali potęgę tronu cesarskiego. Nic nie ma dziwnego, dodaje, że doktryna Rongiego robi postęp w Polszcze; jest ona następstwem ruchu heglowskiego, który roznieśli w Polszcze ludzie wyższego umysłu, odbywający nauki swe po uniwersytetach niemieckich, i który bardzo przypadł do smaku młodzieży ich ojczyzny. Lecz massy pozostaną po za obrębem tego ruchu i wiara katolicka stać będzie na przeszkodzie zlania zupełnego Polski z Rossyą.

— Obecnie odbywają się examina w Szkole Polskiéj mężkiéj w Paryżu; examin i popis publiczny w szkole żeńskiéj, utworzonéj przez Xiężnę Czartoryską już miał miejsce. W jednym z przyszłych numerów D.N. zdamy sprawę z postępu jaki uczniowie i uczenice zrobiły, oraz damy listę imienną celujących.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.